



p-565

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.„ „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na sobotę 6 października 1928 r.

Nr. 234

Podejrzliwe milczenie

W dniach od 28 sierpnia do 2 września przebywała w Polsce wycieczka 34 studentów Akademii Nauczycielskiej z Elbląga, która pod przewodnictwem profesora dr. Stuhlfatha w drodze powrotnej z Austrii i Czechosłowacji zwiedziła miasta polskie.

Dzięki staraniom polskich czynników urzędowych uzyskali wycieczkowcy 50 procent zniżki kolejowej, oraz doznali w Polsce należytego przyjęcia. Z niżej podanego opisu wycieczki wynika do jakiego stopnia korzyści z wycieczki niemiecacy z polskiej uprzejmości.

Zakopane. Dnia 28. VIII przybyła do Morskiego Oka drogą turystyczną wycieczka Akademii Pedagogicznej z Elbląga, gdzie zatrzymała się w schronisku do dnia następnego. Członek Polskiej Komisji Akademii w Krakowie, specjalnie delegowany na przyjęcie wycieczki, przewiózł ją do Zakopanego autobusami, zamówionymi poprzednio i zajmował się nią na terenie Zakopanego, a następnie Krakowa. W Zakopanem wycieczka mieszkała w Domu T-wa Tatrzańskiego.

Kraków. Po zwiedzeniu miasta i okolic wyjechała do Krakowa, gdzie były zarezerwowane dla niej kwatery. Zwiedziła: Uniwersytet, kościoły: marjański, grecko-katolicki, franciszkański, św. Piotra dalej Wawel, Pałac Prasy itp. Następnie wycieczka wyjechała do Wieliczki, gdzie delegowany urzędnik objaśniał wycieczce wszelkie szczegóły, dotyczące kopalni. Goście podnosili z uznaniem daleko idącą pomoc ze strony władz państwowych i samorządowych.

Łódź. Do Łodzi na spotkanie wycieczki z przygotowanym programem zwiedzenia miasta przybył członek Komisji Akademickiej z Warszawy. W Łodzi powstał również Komitet niemiecki z Konsulatem niemieckim, który brał udział w przyjęciu wycieczki. Na życzenie kierownika wycieczki dr. Stuhlfatha udano się na cmentarz poległych w czasie wojny niemieców, gdzie został złożony wieńiec. W pismach niemieckich łódzkich pojawiły się artykuły na temat przebiegu wycieczki, w których dziękowano polskim czynnikom rządowym za swój udział w organizacji wycieczki (Freie Presse).

Warszawa. Na dworcu w Warszawie na przybywającą wycieczkę czekali delegaci Komisji Akademickiej. Po rozlokowaniu członków wycieczki w domu Związku Kolarzy, udano się na życzenie gości do Kościoła ewangelicko-augsburskiego na nabożeństwo. Następnie zwiedzono Zamek Królewski, Katedrę oraz Stare Miasto. Po południu zwiedzono Łazienki, Belweder, ogólnie miasto i udano się do Teatru Regionalnego na przedstawienie „Wesele na Kurpiach”. Sztuka ta wywarła na członkach wycieczki doskonałe wrażenie. Zachwycano się strojami, pieśniami i tańcami ludowymi, twierdząc, że tego rodzaju sztuki przekonywują ich niemniej jak rozwój przemysłu polskiego o żywotności narodu. Dnia następnego po zwiedzeniu gmachów Politechniki, Aeroklubu Akademickiego, Instytutu aerodynamicznego, Zachęty, Parku Skaryszewskiego, wycieczka odjechała wieczorem osobnym wagonem ku granicy. Uczestnicy wycieczki wyrażali się bardzo dodatnio o tem, co zastali w Polsce i parokrotnie obiecywali podawać do szeregu pism artykuły o podróży po Polsce.

Dawno już wróciła wycieczka do Elbląga lecz dotychczas nie wypełnili wycieczkowcy przyrzeczeń swych. Sprawozdania w tutejszych gazetach niemieckich się nie ukazały. Czy dr. Stuhlfath nie ma odwagi być obiektywnym? Czy obawia się, że przez podanie obiektywnego sprawozdania z wycieczki mógłby popaść w podejrzenie, że stał się przyjacielem Polski? Albo może dodatnio wrażenie, jakie odnieśli wycieczkowcy z pobytu w Polsce zamieniło się znów w „modną” dziś u nacjonalistów niemieckich nienawiść do Polski?

Wyręczyliśmy zatem wycieczkowców, bo wychodzimy z założenia, że wycieczki, urządzone do kraju ościennego, przyczyniają się w dużej mierze do poprawy życia sąsiedzkiego. Nie należy jednak wrażeń chować pod kocem, lecz trzeba je podać do publicznej wiadomości.

Na fle milionowych oszustw

W Niemczech mówi się obecnie o milionowych oszustwach. Ładne rzeczy! niema co! Znana afery obligacjami pożyczek wojennych uchodzi obecnie za największe oszustwo, o ile nie w całym świecie, to przynajmniej w Europie. Stinnes i jego międzynarodowi wspólnicy poszkodowali Rzeszę na miljarde marek. Pomagali im dwaj urzędnicy w Banku Rzeszy, którzy prowadzili fałszywe listy kontrolne pożyczek.

Ostatnio przychwyciła policja w Paryżu „generalnego dyrektora” J. Schneida, zamieszanego również w ten skandal nad skandale. Schneid będzie wydany Niemcom. Ukrywał on się w Wiedniu i Paryżu. W Berlinie miał kilka mieszkań. Jego powiernicą nad Sprewę była niejaką panna Heiden, tanerka, która robiła furorę w „Delphi”. Miała przyjechać do niego do Paryża z dużym kufrem z materiałem obciążającym przyjaciela. Przyłapano ją na dworcu.

Inny aferzysta jest van Sievkamp, holender. „Pracował” w pożyczkach razem z Bela Grossem, którego, jak wiadomo, aresztowano przed miesiącem w Wiedniu. Sievkamp zgłosił fałszywych pożyczek tylko na 44 miliony marek, t. zn. w Berlinie, ile podał w konsulatach niemieckich w Londynie i

Brukseli jeszcze nie stwierdzono. Sievkamp siedzi sobie w Amsterdamie. Jest kwestja, czy będzie on wydany sądom Rzeszy, gdyż Holandia ponoć się temu sprzeciwia. Tak więc oszust będzie nadal mieszkał — jak pisze prasa niemiecka — w swej luksusowej willi.

W sprawie Sievkampa można podziwiać niedołęstwo i ślamazarność władz niemieckich. Już w styczniu r. b. radca rządowy Steiger złożył memoriał oświetlający ciemne sprawy Grossa i Sievkampa. Memoriał był przeznaczony dla komisariatu Rzeszy na teren okupowany. Arcyważny ten dokument nie dostał się jednak we właściwe ręce, a to ponoć z winy podurzędnika, który nie rozumiejąc jego doniosłości odłożył go z dopiskiem „Odbitka do ministerjum finansów Rzeszy. Potem do aktów”. Ministerjum może nie otrzymało odbitki, a może też nie zarządziło na czas, bo inaczej sprawa musiałaby być natychmiast oddana prokuraturze.

Dopiero z końcem marca dowiedział się przypadkowo o aferze prokurator Berliner. Równocześnie jednak byli poinformowani o tem także Gross i Sievkamp, którzy przebywali w Berlinie. Zwali oni natychmiast samolotami.

Prasa niem. o rokowaniach handlowych z Polską

Berlin. Prasa berlińska poświęca dużo uwagi przyjazdowi do Berlina przewodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską dr. Hermesa.

Agencja Tel. Union w depeszy z Warszawy podkreśla z dużym naciskiem, że w sprawie nowych propozycji polskich, dotyczących uregulowania stosunków handlowych polsko-niemieckich na podstawie swobodnego obrotu towarowego, przewidzianego przez genewską konferencję gospodarczą, strona niemiecka nie zajęła bynajmniej ostatecznego stanowiska. Delegacja niem. bynajmniej niema zamiaru unikać zasadniczej dyskusji nad tą sprawą — jednakże musi poczekać na decyzję rządu Rzeszy, któremu propozycja polska została przedstawiona.

„Vossische Zeitung” w obszernej depeszy swego korespondenta warszawskiego twierdzi, że strona niemiecka uznaje propozycje polskie za nadające się do dyskusji i wszelkie pogłoski o spodziewanym odroczeniu tych propozycji kategorycznie nazywa bezpodstawnymi.

„Frankfurter Zeitung” w depeszy z Warszawy donosi, że w rokowaniach nastąpił nowy moment, dzięki zgłoszeniu przez stronę polską daleko idącego nowego projektu, przewidującego swobodny o-

brót towarowy między Polską a Niemcami. Frankfurter Zeitung określa konsekwencje tego projektu w sposób następujący? W razie przyjęcia zasady wysunietej przez Polskę rokowania taryfowo-celne toczyć będą dalej. Polska znieśli różne istniejące jeszcze zakazy przywozu, — Niemcy zaś będą miały prawo, zgodnie ze swoimi zastrzeżeniami, zgłoszonymi do konwencji gospodarczej ustalić tak jak da wnieć kontyngent na węgiel i łom żelazny. Ponieważ zaś rząd weterynaryjny należy do wewnętrznej kompetencji każdego państwa, więc biorąc rzecz logicznie, Niemcy przy pomocy swoich zastrzeżeń weterynaryjnych mogłyby — o ileby to uważały za konieczne — uniemożliwić import bydła żywego lub bitygo. Niemożliwe jest jednak przypuścić — pisze dziennik — aby Polska, czyniąc tak daleko idące propozycje, nie próbowała zabezpieczyć przywozu swojej nierogacizny do Niemiec. W tej sprawie — twierdzi dziennik — strona polska zgłosić miała daleko idące żądania.

W Berlinie — jak donosi dziennik — projekt polski będzie poddany dokładnemu badaniu, a decyzja zostanie powzięta jak najszybciej, aby umożliwić podjęcie z Polską dyskusji co do tego projektu w najbliższym czasie.

Macierz Szkolna w Gdańsku, jej zadania i program pracy

(Od własnego korespondenta).

Już od czasów najdawniejszych każde państwo dąży do zapewnienia sobie swobodnego i niczem nie krępowanego dostępu do morza. Ważność wolnego dostępu do morza odczuła Polska w swej historii niejednokrotnie, a ostatnio w czasie najazdu bolszewików i wojny gospodarczej z Niemcami, kiedy to Gdańsk był jedynym otworem na świat. Gdańsk jest Polsce potrzebny i teraz i w przyszłości, gdyż sama Gdynia dla takiego państwa, jak Polska nie wystarczy. Polska musi mieć dla swego życia gospodarczego dwa porty.

Ażeby zabezpieczyć sobie konieczny dla życia gospodarczego „oddech”, musi Polska dążyć do uzyskania gwarancji nietylko w formie pisanej traktatów i umów, ale przede wszystkim do uzyskania gwarancji „żywej” w oparciu się i poparcie elementu polskiego w Gdańsku i jego okolicach osiadłego. Element ten należy jednakże interesować Polską, której spraw ma być obrońcą i strażnikiem, wzbudzić w nim podkopywane przez wrogów zaufanie i miłość do Ojczyzny.

Pamiętajmy, że germanizacja nie ustala i w sile swej nie osłabła, że w niektórych wsiach na terenie Wolnego Miasta, które przed 50 laty były jeszcze nieomal polskie, dziś rzadko tam zabrzmi słowo polskie. W szkołach polskich zamiast około 2000 dzieci, jest ich tylko 700 i cyfra ta stale spada. Germanizatorom, idącym stale pod hasłem „ausrotten”, musimy przeciwstawić czoła i stoczyć z nimi walkę o dusze polskie, oraz wydrzeć im z powrotem to, co już zabrali.

Walkę tę prowadzi już od roku 1921 Macierz Szkolna w Gdańsku. Punktem wyjścia i podstawą tej pracy są ochronki. One są najlepszym środkiem obronnym, strzegącym dzieci polskie od germanizacji: już od najmłodszych lat. W ochronkach przebywają dzieci od 3—6 lat codziennie przez 7—8 godzin i pobierają naukę w języku polskim. W ochronkach więc w młode i niewinne serduszka pada pierwsze ziarno miłości do Ojczyzny i do języka ojczystego.

Obecnie jest na terenie Gdańska czynnych 9 ochronek, rozrzuconych po różnych punktach, — gdzie są większe skupienia ludności polskiej. Mieszczą się one częścią w lokalach wynajętych, częścią w ubikacjach, należących do państwa polskiego, częścią zaś we własnych budynkach Macierzy Szkolnej, której dążeniem jest, aby każda ochronka miała

własny budynek. Ofiarność polska miałaby tu wielkie pole do działania.

Ochronki te w godzinach wieczornych służą na zebrania dla starszej ludności, zorganizowanej w różnych stowarzyszeniach. Spełniają więc one niejako rolę „Domu Ludowego” danej okolicy, w którym skupia się życie Polaków i w którym podnosi się ducha ludności polskiej.

W obecnych 9-ciu ochronkach przebywa około 400 dzieci.

Zupełnie inną jest działalność Macierzy Polskiej w odniesieniu do szkół ludowych. Do ponoszenia kosztów utrzymania polskich szkół i klas (zależnie od ilości dzieci polskich) zobowiązany jest konstytucyjnie Senat gdański, a na Macierzy Szkolnej ciąży jedynie obowiązek baczenia na sposób nauczania i na należyte kształcenie dzieci polskich w ich języku ojczystym. Macierz Szkolna dbać musi także, ażeby ilość dzieci, zapisujących się do tych szkół, nie uległa zmniejszeniu, do czego Niemcy różnymi sposobami stale dążą. Widać z tego, jak ważne i trudne do zrealizowania zadania ma Macierz Szkolna na tem polu.

Pozatem trzeba było utworzyć prywatną szkołę powszechną dla dzieci obywateli polskich, gdyż władze szkolne gdańskie tych dzieci do szkół polskich przyjmować nie chcą, pragnąc przeszkodzić zwykłe osiągnięciu przewidzianej w gdańskiej ustawie szkolnej cyfry 40 dzieci polskich, z czym się łączy otwieranie nowych szkół czy klas z polskim językiem wykładowym. Do wspomnianej szkoły uczęszcza 65 dzieci.

Założone w r. 1922 Gimnazjum Polskie (9-klasowe) liczy obecnie 17 oddziałów. Ogólna liczba uczniów i uczennic wynosi około 500, w tem dzieci obywateli gdańskich około 300. Staraniem Macierzy jest, aby gimnazjum postawić pod każdym względem wysoko. Gimnazjum ma cały szereg pilnych potrzeb, których zrealizowanie zależy już od ofiarności społeczeństwa polskiego.

Pozatem Macierz Szkolna w Gdańsku utrzymuje Szkołę Handlową (z 80 uczniami), oraz szwalnię i kilimkarnię dla młodzieży żeńskiej. Ostatnie te dwie placówki są pod opieką S. S. Dominikanek. Macierz Szkolna nie zaniedbuje również i oświaty pozaszkolnej.

Przegląd polityczny

Polska

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na pograniczu Prus Wschodnich.

Dnia 26 września rano zgodnie z doniesieniem prasy, p. Prezydent Mościcki wyjechał autem w towarzystwie świty do Grajewa w celu wzięcia udziału w poświęceniu sztandaru 9 pułku strzelców konnych. Wyznaczone ono było na dzień następny. Popołudnie i noc z dnia 26 na 27 u. m. spędził p. Prezydent w Boguszech, majątku położonym nad samą granicą pruska, a należącym do p. Stanisława Żelechowskiego, z którym łączyły p. Prezydenta przyjaźnielskie stosunki koleżeńskie z czasów akademickich w Rydze.

Nadto z Bogusząmi wiąże p. Prezydenta dawne wspomnienia. Tam w roku 1892 żegnał młody wówczas Ignacy Mościcki ojczyznę, zmuszony do udania się na długoletnią tułaczkę wskutek swej działalności politycznej w najstraszniejszej dobie rządów carskich.

Ludwik Gallet

Kapitan Czart

72)

Posiadłszy za jaką bądź cenę pismo hrabiego de Lembrat, Rinaldo mało już będzie troszczył się o Cyrana. Powrócił do Paryża, odda swemu panu skarab, w pocie czoła zdobyty, i otrzyma nareszcie upragnioną nagrodę.

Śmiały i niezwykle pomysł Rinalda nie był w gruncie rzeczy takim dziwactwem, na jakie z pozoru wyglądał.

W owej epoce formy prawne były bardzo zakłócone i wymiar sprawiedliwości odbywał się nader ópieszale.

Nierozumno, bez żadnej uzasadnionej przyczyny, pozbawiono wolności ludzi niewinnych, którzy trafil w więzieniu zdrowie, a niekiedy i życie, zanim przypomniało się komuś zbadać rzeczywisty powód ich przytrzymania i zdjąć z nich brzemie winy, narzucone im przez omyłkę, albo przez czyjąś złą wolę.

Byli uwięzieni i okoliczność ta wystarczała dla sędziów, aby ich uznać winnymi.

Zarządzenie komuś zmyślone przez siebie przestępstwa bywało częstokroć dostatecznym powodem do pochwylenia go w szpony tak zwanej „sprawiedliwości”, a gdzie było oskarżenie, tam domniemywano się zaraz i winy.

Przypuszczenia, domniemanie, przeróżne prawne fantazje i hipotezy, gmatwały fakt, w gruncie rzeczy zupełnie prosty; a dochodzenia sądowe, zamiast rozjaśnić sprawę, pograżały ją w nieprzejrzystej ciemności.

Niezmiernie zakłócony aparat sądowy czekał oskarżonego, odbierając mu siłę do bronienia się, a

Uroczystość poświęcenia sztandaru w Grajewie, na którą przybył p. Prezydent Mościcki rano dnia 27 ub. m., rozpoczęła się mszą połową, celebrowaną przez biskupa Galla. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli p. L. Żelechowska i p. Z. Sokółski, obywatel z sąsiedztwa. Po poświęceniu p. Prezydent wziął udział w pułkowym obiedzie żołnierskim. Około 1. popoł. udał się do gmachu starostwa, gdzie przyjmował delegacje z całego powiatu, poczem p. Prezydent powrócił do Bogusza, aby odpocząć; wieczorem zaś ponownie udał się do Grajewa na raut, wydany przez 9. pułk. strzelców konnych. Noc spędził p. Prezydent znowu w Boguszach, rano zaś 28-go wyjechał autem do Warszawy.

Pomnik ś. p. arcybiskupa Cieplaka.

Z Wilna donoszą: Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego p. Bałzukiewicz, wykańcza już pomnik ś. p. arcybiskupa J. Cieplaka — pierwszego metropolity Wileńskiego, któremu przedwczesna śmierć nie pozwoliła zasiąść na katedrze metropolitalnej. Postać męczennika wiary, ofiary bestialskich prześladowań katolicyzmu w Bolszewji będzie odlana w bronzie, przedstawia ona arcybiskupa na kazalnicy w szatach pontyfikalnych; u stóp postaci umieszczona będzie brązowa tarcza z napisem: „Deus et Patria”.

Poświęcenie i odsłonięcie pomnika nastąpi w początkach roku 1929.

Rokowania polsko-austrjackie.

Warszawa. Poseł austriacki w Warszawie, p. Post, powrócił i objął urządowanie. Poseł Post był przyjęty przez ministra Zaleskiego. Niebawem mają się rozpocząć w Warszawie rokowania o traktat handlowy polsko-austrjacki.

Niemcy

Niemiecka partja ludowa zerwała ze Stahlhelmem.

Berlin. W Reichstagu odbyło się posiedzenie przedstawicieli zarządu niemieckiej partji ludowej wraz z przedstawicielami parlamentarnej frakcji tej partji i sejmu pruskiego. Przedmiotem narad była kwestja stosunku niemieckiej partji ludowej do Stahlhelmu.

Rezolucja, uchwalona oświadcza, że po ostatnich wydarzeniach, które dowodzą, że Stahlhelm zszedł na teren działalności partyjno-politycznej, niemiecka partja ludowa uważa za rzecz niemożliwą na przyszłość, aby członkowie frakcji parlamentarnej nadal należeli do Stahlhelmu.

Uchwała ta wywołała wielkie wrażenie w kołach politycznych Berlina, a cała prasa demokratycznych Berlina, a cała prasa demokratyczna komentuje ją jako zerwanie pomiędzy niemiecką partją ludową a Stahlhelmem.

Stan zdrowia ministra Stresemanna.

Berlin. „Berliner Tageblatt” donosi, że stan zdrowia ministra Stresemanna jest zadawalający. Minister cierpi w dalszym ciągu na katar i chrypke, jednakże prof. Zondek, który leczy ministra, oświadczył, że minister w dniu 1 listopada będzie mógł objąć z powrotem urządowanie, pod warunkiem jednak, iż będzie się nadal szanował. Do 1 listopada minister Stresemann pozostanie w dalszym ciągu w Baden-Baden.

Komuniści u siebie.

Berlin. Po skandalu hamburskim, który doprowadził do zawieszenia w funkcjach dotychczas-

następnie i wiarę w siebie, i niemal zawsze wkońcu osłabionego, wątpliwego i zobojętniałego rzucił na pastwę cyhających nań oprawców.

Zdarzało się wreszcie, że wobec nierozwikłanej pętłaniny dowodów i przeciw-dowodów, nie mogąc z zupełną słusznością ani potępić oskarżonego, ani go uniewinnić, o jęczącym w podziemiach więziennych poprosto — zapomniano.

O tem wszystkim wiedział bardzo dobrze Rinaldo i stwierdził znajomość ówczesnej procedury tem właśnie, że zaraz po urządzeniu pułapki najspokojniej stamtąd się oddalił.

Pozostać, znaczyłoby narazić się na stawianie siebie do oczu oskarżonego, na badania, objaśnienia, udowodnienia i może wkońcu na wstydlivą porażkę.

Przeciwnie, wcisnąć w ręce wójta broń zaczepną, pchnąć go naprzód i pozostawić samemu sobie, wzmówiwszy weń przedtem niezmierną ważność jego roli, było to: przygotować tajemnicze powikłania, wśród których wójt zakłopotany, a jednak do końca obowiązkom swym posłuszny, z zaciętym uporem będzie pilnował spełnienia powierzzonego sobie aktu, w słuszność nie wchodząc i wchodząc nie ośmielając się nawet.

To też doświadczony lotr poprzestał na udzieleniu wójtowi ogólnych jedynie wskazówek, dotyczących zarzucanego Cyrana w przewinienia. Nacisk główny położył na jednym tylko: na konieczności uwięzienia.

Wprowadzony z zamkniętymi oczyma na tę krętą ścieżkę, dobroduszny przedstawiciel władzy miał już postępować nią sam, nie zbacząc, i stać się wkońcu nieświadomym współnikiem podstępów Rinalda, oraz nikczemności hrabiego de Lembrat.

III.

Sawinusz, hrabia de Colignac i margrabia de Cussan biesiadowali w najlepsze, gdy do wspaniałej

wego przewodniczącego partji komunistycznej posła Thälmann'a o czym już donosiliśmy, wykryto obecnie w partji komunistycznej nowy skandal z nadużyciami finansowymi w Bremie. Dotychczasowy sekretarz i przewodniczący organizacji komunistycznej na terenie Bremy Herman Osterloh został jednomyślną uchwałą zarządu okręgowego partji komunistycznej w Bremie wykluczony ze stronnictwa. Jak donosi „Vossische Zeitung”, Osterloh miał dopuścić się sprzeniewierzeń pieniężnych w partji.

Podwyżka cen węgla.

Berlin. Na odbytem posiedzeniu związku przemyślowców węglowych postanowiono podwyższyć cenę węgla o 1 markę niemiecką za tonnę. Obecny na zebraniu przedstawiciel rządu Rzeszy podwyżkę tę zaakceptował.

Ciekawe oświadczenie pisma niemieckiego.

Berlin. Komunistyczny „Welt am Abend” podaje dziś sensacyjne rewelacje o nielegalnych zbrojeniach morskich Niemiec. Dziennik podkreśla, że w jesiennych manewrach floty niemieckiej brało udział 12 łodzi przeznaczonych specjalnie do niszczenia łodzi podwodnych. Ponieważ Niemcy nie mają na podstawie traktatu wersalskiego prawa utrzymywania tego rodzaju łodzi, przeto łodzie, biorące udział w manewrach były wydzierżawione od prywatnej fabryki, istniejącej w Swinemünde.

„Vorwaerts” zauważa, iż fabryka ta była subwencjonowana przez znanego ze słynnej afery finansowej kapitana Lohmana. Dziennik wyciąga ze swych rewelacji wnioski, że owa akcja Lohmana, która doprowadziła do całego szeregu dymisji i zmian w prezydium Reichswehry nie została do twardy czas zlikwidowana ostatecznie i że zamiast istniejącej w swoim czasie Czarnej Reichswehry, istnieje obecnie nielegalna marynarka.

Rosja

Trocki na wygnaniu.

Moskwa. Krąży tu w odbitkach list otwarty byłego działacza opozycyjnego Sosnowskiego, skierowany do redakcji pism sowieckich w sprawie losów byłych opozycjonistów z Trockim na czele. Sosnowski podkreśla, iż Kalinin „zegał bezwstydnie” mówiąc, iż zdrowie Trockiego nie wzbudza obaw”. Według Sosnowskiego ochrona osobista Trockiego uniemożliwia mu systematyczne leczenie. Dalsze uniemożliwianie Trockiemu wyjazdu z Wiernego oznaczać będzie, iż „ludzie Politbiura rozmyślnie chcą w stosunku do byłych opozycjonistów stworzyć historję analogiczną do długoletniego katowania Sacco i Vanzetti’ego, tym razem jednak na gruncie sowieckim”. Sosnowski protestuje przeciwko powiedzeniu Woroszyłowa: „Myśmy wygnali Trockiego tak daleko, iż jeśliby nawet z nim wydarzyło się coś złego, to nie dowiedzielibyśmy się o tem zbyt szybko”. W konkluzji Sosnowski stwierdza, iż jeszcze jeden rok pobytu Trockiego, zwłaszcza przez zimę, w Wiernym, byłby dla niego katastrofą.

Rumunja

Ukraińcy zapowiadają rychły koniec bolszewizmu.

Bukareszt. Po trzydniowych naradach zakończył się piąty Kongres ukraińskich emigrantów politycznych w Rumunji z udziałem przedstawicieli Związku b. wojskowych armji Petlury. Na Kongresie odczytano orędzie prezydenta ukraińskiego rzą-

jadalni wszedł intendent zamku i oznajmił swemu panu, że przybył wójt i chce się natychmiast z nim zobaczyć.

— Wójt! — zawołał wesoło hrabia. — I czegoż to żąda od nas sławetny Cadignan? Niech wejdzie. Opowie nam swój interes przy kieliszku starego medoku.

Drzwi otwarto i zjawił się w nich sławetny Cadignan, mrugając oczami i wybijając niskie pokłony aż do nadwężenia sobie boków.

— Bez tych ceregieli, kochany Cadignan — rzeki hrabia. — Jesteśmy w wesołym usposobieniu i wszelka ceremonijalność śmiertelnie nas nudzi. Siadaj kochany, bierz kieliszek i, nie śpiesząc się, rozpowiadaj nam swoją historję.

Jak widzimy, hrabia de Colignac był człowiekiem wesołym, lubiącym żyć dobrze i swobodnie, wcale nie dumnym i gotowym każdej chwili do napełnienia kieliszka i wychylenia go za czyjeś zdrowie.

Wójt usiadł, nie pozbywając się jednak sztywnej i zagadkowej miny.

Prawdę rzekłszy, własna wielkość sprawiała mu niemało kłopotu wobec tak dostojnego towarzystwa, i nie śmiał podnieść oczu na trójkę wesołych biesiadników, zarumienioną od wina i oświetloną jaskrawo blaskiem licznych świeczników.

Zwłaszcza osoba Cyrana przejmowała go szcze gólnym strachem, nad którym napróżno starał się zapanować.

— I cóż, mości wójcie! — przemówił Sawinusz litując się nad jego kłopotliwym położeniem — czyż nie przyznajesz hrabiemu słuszności? Twoje zdrowie, mości wójcie, choć zdrowie to, jak mi się zdaje, znajduje się już w dostatecznie kwitnym stanie. Na honor, jesteś pan najokazalszym z urzędników Francji i Nawarry.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

du narodowego Andrzeja Lewickiego, zapowiadające bliski upadek bolszewizmu i wyzwolenie Ukrainy z niewoli.

Kongres uchwalił szereg rezolucyj o bezwzględ-
nym zwalczaniu rządów bolszewickich na Ukrainie.

Włochy

Rozbudowa floty włoskiej.

Dzienniki donoszą z Rzymu, że Mussolini polecił admirałowi Siriani opracowanie nowego programu rozbudowy floty.

Mussolini miał przy tej okazji oświadczyć, że flota włoska na morzu Śródziemnym może już teraz skutecznie stawić czoło każdej innej flocie.

Ameryka.

Zamach na życie Smitha.

Londyn. W Stanach Zjednoczonych aresztowano dwóch Włochów pod zarzutem usiłowań dokonania zamachu na kandydata na prezydenta ze strony partii demokratycznej, gubernatora Smitha. Włosi próbowali wielokrotnie zbliżyć się do prezydenta. Jeden z nich miał w kieszeni rewolwer.

Chiny

Chiny zrywają z Niemcami.

Paryż. Agencja Indo-Pacifique donosi z Pekinu, jakoby rząd nankijski odmówił ratyfikacji układu handlowego z Niemcami, o którego od szeregu miesięcy toczyły się rokowania między delegacją rządu nankijskiego i delegacją rządu Rzeszy. Odmowa ratyfikacji tego układu przez rząd chiński w kołach politycznych w Berlinie wywołała zaniepokojenie.

Kronika.

Olsztyn, dnia 5 października 1928.

Kalendarz na sobotę: Brunona w.

Wschód słońca o godz. 5.44; zachód o godz. 17.06.

Kalendarz na niedzielę: NMP. Różańcowej.

Wschód słońca o godz. 5.45; zachód o godz. 17.03.

— **Co należy czynić, gdy drogi i dojazdy publiczne ulegają zmianie.** Zachodzą po wsiach liczne wypadki, że od niepamiętnych czasów dojazdy i drogi albo chodniki służą za przejazdy publiczne. Bardzo często takie dojazdy drogowe stają się sprawą sporną, zwłaszcza gdy gminy i dwory ich wspólnie używają. Jak zawsze, to moi obszarnicy przy łada sposobności, roszczą sobie prawa wyjątkowego dysponowania podobnymi dojazdami, uważając je za swoją własność. Dowodzą, że dojazdy na tych drogach dla gospodarzy gminy tylko na dobrej ich woli spoczywają. Gdy jakiś spór pomiędzy dworem a gminą powstanie, wtedy dwór zakazuje używania drogi.

Gmina i jej mieszkańcy w takich wypadkach nie znając środków zaradczych i nie wiedząc jak się bronić, ponoszą zawsze szkody. Sprawa drogowa podlega prawu o drogach, nad czem czuwa policja drogową (Wegepolizei).

Policja drogową w gminie stanowi sołtys; on też przy zmianie drogi publicznej, gdy droga ma zostać skasowaną albo przełożoną, winien przez obwieszczenie używane w gminie i przez orędownik powiatowy (Kreisblatt) wezwać wszystkich interesowanych, aby w przeciągu 4 tygodni podali swe roszczenia z podaniem powodów pisemnie lub ustnie do władzy gminnej. Protesty tej miary rozstrzyga w pierwszej instancji policja drogową (Wegepolizei) i (Hörde). Przeciw orzeczeniu tego urzędu należy w danym razie w przeciągu dwóch tygodni wnieść odwołanie do wydziału powiatowego (Kreisausschuss). Niezważenie na urzędowy przebieg podanych przepisów pociąga za sobą złe następstwa.

Pewien właściciel dworu stawiał przed kilku mieszkańcami wniosek do urzędu gminnego, aby drogę od niepamiętnych czasów częściowo biegnącą obok jego pola odpowiednio przełożyć w inne miejsce i w innym kierunku. Przełożenie drogi było prywatnym interesem obszarnika. Ponieważ przez skasowanie tej drogi zamierzał rozszerzyć swój ogród warzywny. Sołtys nadesłanego wniosku i zmianę drogi publicznej nie przeprowadzał drogą przepisową, tylko sam od siebie zezwolił na oplocenie miejsca starej drogi na własność obszarnika.

Gdy to się stało, wtedy znalazły się protesty. Sprawa zajął się landrat, który chciał rzecz naprawić, niestety od orzeczenia władzy drogowej i zezwolenia tego przeciw zajęciu drogi nie począć nie mógł. Spór oddano prezydentowi rejencji do rozstrzygnięcia. Wyniku nie można atoli przewidzieć.

Powyższy wypadek niech służy przykładem, jakie trudne spory powstają nieraz po gminach, gdy mieszkańcy nie zważają na przepisy prawne i w jak łatwy sposób bywają przez obszarników zaszczepieni praw pozbawieni. Narzekania późniejsze nie nie pomagają.

— **Z sadu.** Przed sądem ławniczym stawał w środę redaktor „Allensteiner Zeitung“ von Eisebeck, oskarżony za obrazę rady rejencyjnego von Kotze z Magdeburga. E. przejął z gazety berlińskiej „Tag“ artykuł, który okraślił własną musztardą. Sąd uznał oskarżonego winnym i skazał go na 200 marek grzy-

wny i ogłoszenie wyroku w „Allensteiner Zeitung“ i „Magdeburger Zeitung“.

— **Z powodu braku prądu elektrycznego** część nakładu numeru wczorajszego wyszła z opóźnieniem. Prosimy Szan. Czytelników o wyrozumienie.

Z Mazur

— **Margrabowa.** Samochód pewnego kupca z Wydmian zapalił się w drodze i zgorzał doszczętnie a z nim zawartość materiałów w cenie 2 000 mk.

Z dalszych stron

— **Gdynia.** (Historyczne odkrycie w Gdyni). Wczoraj podczas dragowania portu drogą „Varsovia“ natrafiono przy wejściu do portu wewnętrznego na szczątki starego okrętu wojennego. Znalaziono 2 armaty, długości około 2 metrów każda, dwie kule armatnie, kotwicę i drobne metalowe oraz drewniane części składowe okrętu wojennego. Prawdopodobnie są to szczątki okrętu z 17 wieku. W najbliższych dniach zjadą do Gdyni eksperci instytutu archeologicznego z Poznania w celu zbadania znalezionych rzeczy poczem po ich oczyszczeniu przewiezione zostaną do muzeum w Poznaniu.

— **Berlin.** (Kobieta — sędzią.) Dzisiaj w tutejszym sądzie wystąpiła po raz pierwszy jako sędzia kobieta panna Kless. Obok odznak sędziowskich miała ona na szyi piękny sznur pereł. W wielkim procesie o oszustwo, który ma trwać 4 tygodnie będzie ona występowała jako członek kompletu sądu.

— **Berlin.** (Śmierć w płomieniach). Donoszą z Darmsztadu: Dzisiaj w południe spaliła się wielka fabryka grzebieni Kuenzela i Ski. Właściciel został pochłonięty przez płomień a robotnicy w liczbie 40 zdolali uciec śmierci.

— **Lizbona.** (Piorun zabił 4 ludzi). W prowincji Beira szalała straszna burza. W okolicy Alvaro zostało zniszczonych bardzo wiele domów, na drodze Wianna de Castello 4 osoby poniosły śmierć od pioruna.

— **Zurych.** (Obsunięcie się olbrzymich skał w Szwajcarii). W pobliżu wzgórza Monte Arbino, około 1700 mtr. wysokości, w tych dniach obsunęły się olbrzymie skały, w następstwie czego z całą siłą runęły w dolinę, gdzie wyrządziły wielkie spustoszenia. Czy podczas wypadku znajdowali się w dolinie ludzie, dotychczas nie stwierdzono. M. in. została zerwana kolej linowa. Nad miejscem katastrofy krąży samoloty, w celu stwierdzenia przyczyny wypadku.

— **Antwerpja.** (Eksplzja w magazynie amunicji w Antwerpii). W magazynie amunicji, znajdującym się na forcie Hoboken, ubiegłej nocy o godz. 12,40 z dotychczas niestwierdzonych przyczyn nastąpił wybuch. Cała prochownia wyleciała w powietrze. Żołnierzy, pełniących funkcje wartowników, nie odnaleziono, prawdopodobnie padli oni ofiarą eksplozji. Innych ofiar na szczęście nie było. Szkody spowodowane przez wybuch wynoszą kilkaset tysięcy franków.

— **Paryż.** (Samochód w kawiarni). Zdarzyła się tu straszna katastrofa samochodowa na jednej z ulic na przedmieściu Paryża. Wielkie ciężarowe auto chcąc wyminać dwa inne wpadło na taras kawiarni. 11 osób poniosło obrażenia cielesne, z czego 3 bardzo ciężkie.

— **Paryż.** (Powódź we Francji). Powódź, jaka nawiedziła okolice Pont de Fosse, przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wskutek ciągłych deszczów poziom rzek wzrasta w szybkim tempie. Kilka miejscowości, którym zagraża powódź, zostało opróżnionych przez zamieszkałą ludność. Władze wydały zarządzenia mające na celu zapobieżenie powodzi.

— **Rzym.** (Eksplzja w fabryce dynamitu). W fabryce dynamitu w Orbetello w tych dniach wydarzyła się straszna eksplozja, której ofiarą padło 5 robotników, dalszych pięciu zatrudnionych osób odniosło ciężkie poparzenia, stan ich jest groźny.

— **Piacenza.** (Wybuch w kotłowni arsenału.) Straszny wypadek wydarzył się w tutejszym arsenału. Podczas prac, w kotłowni arsenału nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 13 robotników, 4 odniosło ciężkie poparzenia. Przyczyny wypadku nie stwierdzono.

— **Nowy Jork.** (Zatonął statek amerykański). Z Sant Jago de Chile donoszą o zatonięciu w okolicy Cap San Antonio statku „Alba“ o pojemności 860 ton. Jaki los spotkał załogę parowca, nie wiadomo. Gubernator Sant Antonio polecił wysłać okręt ratunkowy, w celu niesienia pomocy.

Z Polski.

— **Serock.** pow. świecki. (Zatrucie bydła nawozem sztucznym). U właścicielki majątności Kurpiszewo tuż pod Serockiem p. Marty Juhnke zatruto się nawozem sztucznym 28 sztuk bydła. Jeden z parobków mieszkał w oborze pasze dla bydła i zamiast soli bydłowej, przez omyłkę użył i znajdującego się w worku nawozu sztucznego — podobno saletry. Bydło, w ilości 28 sztuk, po spożyciu tej paszy zachorowało. Natychmiast przywołano lekarza weterynaryjnego. Przyczyna choroby się wyjaśniła, jednakże skutki omyłki były fatalne. 8 sztuk wysokowartościowego bydła musiano zarznąć, resztę może się uda wyleczyć. Powstała strata sięga kilku tysięcy złotych.

Niemiec o pielgrzymkach w Częstochowie

W Polsce bawiła niedawno wycieczka niemieckich dziennikarzy katolickich, która zwiedzała nasz kraj pod przewodnictwem dyrektora Katolickiej Agencji Prasowej, ks. Józefa Gawlina. Wycieczka odwiedziła Częstochowę w czasie, gdy odbywał się tam Kongres Eucharystyczny. W „Bayerischer Kurier“ opisuje obecnie swe wrażenia z kongresu w Częstochowie uczestnik wycieczki, ks. dr. Marcin Mayr, a opisuje wprost z entuzjazmem. Poświęciwszy kilka słów historii Częstochowy, przy-
czem nie zapomina o bohaterkiej obronie Jasnej Góry, ks. Mayr tak pisze o pielgrzymach polskich: „Ach, ci polscy pielgrzymi! Przez całe dnie i noce tam na dole przez w kurzu ukrytą ulicę płynie heroizm pielgrzymstwa. Dosłownie z oddali całych dni drogi przychodzą mężczyźni, kobiety i dzieci. Poszczególne kompanje z okolic Warszawy były w drodze przez dziewięć dni. Wszyscy pieszo! Wszyscy objuczeni prostymi torbami z prowiantami; jako tron z tyłu na końcu każdej pielgrzymki kilka wozów. Te wozy tworzą tu w Częstochowie całe tabory.

Droga od miasta do Jasnej Góry prowadzi do świata, który w XX wieku wydaje się niemożliwym. A jednak istnienie jej jest rzeczywistością. Przechodzimy przezeń, zawstyżeni, zachwyceni do głębi duszy tą wielkością ofiary religijnej! Takiej wiary niema w Izraelu...“ W ten sposób albo inaczej usiłujemy to wyrazić. Próba pozostaje próbą; wyczerpująco przestawić się to nie da. Tu, wysoko na Jasnej Górze z olbrzymią powierzchnią klasztoru i wolnymi terenami, w cieniu godła Częstochowy, na wysokości stu metrów wzniesionej wieży, tu rozpraszają się obłoki kurzu ulicznego i rozwiązują wędrujące karawany. Jak z pod wznoszącej się zaślony występują obrazy: pielgrzymi, przeważnie w polskich strojach włościańskich, z jasnymi, różnobarwnymi chustami kobiety i długimi butami mężczyzn. Te setki tysięcy stoją tu, kłęczą, siedzą i obozują pod gołym niebem przez całe dnie i noce. A tu na górze tak mało wody! W zmęczonych obliczach o znużonych i wyczerpanych rysach malują się ślady wielodniowej pielgrzymki. Pałace słońce wznosi się wprost nad Jasną Górą. Jedynie w tem środowisku bezgranicznej sprawności fizycznej i porwijającego zapachu religijnego możliwe są takie sceny. Przenośne konfesjonały rozstawione na drogach i na podwórzach klasztornych. Dzień i noc zmieniają się w nich spowiadający księża i zakonnicy. A jest ich tu 500. Podawane przez głosniki rozmodlonym tłumom kazania, następują jedne za drugimi. Gdy tylko zostanie wymówione słowo „Najświętszy Sakrament“, setki tysięcy ludzi pochylają się ku ziemi i biją w piersi. Gdy kaznodzieja powie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, setki tysięcy odpowiadają jakby przez jedne usta: „Na wieki wieków. Amen“. A gdy rankiem o godzinie 6-iej słynny, zasłonięty na noc cudowny obraz Matki Boskiej zostanie odkryty, wówczas setki tysięcy wznoszą okrzyki radości a gdy znów po zapadnięciu ciemności te tłumy na dole przeciągają w procesji Eucharystycznej obok wystawionego na górze Najśw. Sakramentu, wówczas na moment, głęboki jak bezdeń wiary, trzymając w rękach płonące, długie, topiące się świece, podnoszą oczy w górę, a to ich spojrzenie jest tak wzniosłe, pełne wiary i tak błagające, jak gdyby uмиłowany Bóg zstąpił z wiekistych niebios na Jasną Górę na sąd, albo by po raz drugi odkupił świat. Wszędzie ci ludzie obozują, chodzą, kłęczą, odbywają drogę krzyżową, owijają różańcami szyje, ochraniają oczy grubymi, zużytymi książkami do modlitwy, modlą się we dwóch lub trzech z jednej książki i zatopieni w modlitwie na ziemi nie troszczą się o nic ani o nikogo w kłębiącym się otoczeniu“.

Rozmaitości

Historijka o duchach.

Londyńskie pismo „Star“ opowiada o niezwykłym zdarzeniu, którego widownią miało być miasteczko South Mimms.

Przy odnawianiu budynku pochodzącego z czternastego stulecia a zamieszkanego obecnie przez miejscowego pastora, znaleziono pod podłogą jednego z pokojów sypialnych szkielet ludzki, który musiał spoczywać tam od wieków.

Od niepamiętnych też czasów twierdzili mieszkańcy miasteczka, że w tym właśnie pokoju ukazywały się duchy.

Jak zapewnia pastor, Allen Hay, od chwili wprowadzenia się do tego probostwa przed laty trzydziestu widywał od czasu do czasu o godz. 3-ciej w nocy ducha w tym pokoju.

Ciotka Haya, której pastor opowiadał o tym duchu, twierdzi, że gdy pewnego dnia przechodziła około tego pokoju, to ujrzała najwyraźniej postać niewiasty w starodawnym stroju, wychodzącej z pokoju i schodzącej po schodach na parter.

— Kto jest ta obca osoba, którą widziałam schodzącą ze schodów? — spytała ciotka Haya jego małżonkę.

— Chyba widziałeś ducha — odparła pastora — bo niema u nas nikogo obcego.

Innym razem ta sama osoba uskarżała się, nie wiedząc o tem, że pastor wyjechał, iż obudził ją, wchodząc głośno po schodach. Okazało się, jednak że nocy tej nikt po schodach nie chodził.

Wreszcie pastor opowiada, że jeden z jego parafjan widział tego ducha w świątyni. Widno ukłękło przed ołtarzem, poczem weszło do zakrystji. Od chwili jednak usunięcia szkieletu z pod podłogi i pochowaniu go na cmentarzu miejscowym, duch nie ukazuje się więcej w probostwie.

Marsyljanka.

Na zakończenie kongresu międzyparlamentarnego w Berlinie, odbył się wspaniały bankiet na cześć wszystkich gości zagranicznych. Przy deserze, a więc i przy szampanie — nie było kiepskiego niby-szampana niemieckiego, tylko prawdziwy francuski. — Przedstawiciele każdego narodu wstawali kolejno i wygłaszali przemówienia w języku własnym. Po hiszpańsku, portugalsku, lub rumuńsku, mało kto z obecnych rozumiał. To nie przeszkadzało, że po każdym przemówieniu bito buczne brawa, a muzyka grała właściwy hymn narodowy. Przyszła kolej i na Francuzów. Po przemówieniu zaintonowała orkiestra Marsyljanę. Pierwsi Rumuni zaczęli akompanjować muzyce i głośno śpiewać hymn narodowy francuski. Z nimi złączyli się Francuzi. Niebawem cały stół zaczął śpiewać unisono, a muzyka musiała powtarzać melodję kilkakrotnie. Skończyło się na tem, że nawet kelnerzy, postawiwszy talerze i nakrycia na stoliki, lub na ziemi, złączyli się z chórem i razem ze wszystkimi śpiewali Marsyljanę. Żaden z hymnów narodowych nie miał tak powszechnego powodzenia.

Gdybym miał 70 lat!

Na posiedzeniach Ligi Narodów w Genewie, wielkie wrażenie robi stary hr. Apponyi, mąż stanu i przedstawiciel Węgier. Pomimo 82 lat, często wchodzi na mównicę i przemawia głośno, jasno i szybko. Mówi po francusku, po niemiecku, angielsku i po włosku, równie biegle, jak w języku ojczystym. Lubi też dowcipkować. Przechodząc pewnego razu przez wybrzeże Mont-Blanc, zobaczył przystojną panią, która właśnie go mijiała. Jeden z jego towarzyszy rzekł z uśmiechem?

— Podobna się panu?..

Na to hr. Apponyi, z westchnieniem:

— Śliczna! Gdybym tak miał jeszcze moje siedemdziesiąt lat!

Nie grzeszy grzecnością.

Staruszek Clemenceau w czasie pobytu w Paryżu, chętnie spędza czas w towarzystwie swych

przyjaciół. Nie lubi jednak, gdy go odwiedzają w odludnym majątku w Wandei, gdzie przebywa ostatnio niemal stale. Pewien stary przyjaciel Tygrysa, podróżując po Wandei, powziął zamiar odwiedzenia tego najwybitniejszego męża stanu współczesnej Francji. Ufało mu się udobruchać niedostępnego cerbera — Klotyldega, przedostać się do kuchni, gdzie właśnie Clemenceau jadł śniadanie.

Przyjaciel zbliżył się do Tygrysa, usprawiedliwiając swe przybycie: „Znalazłem się przypadkowo w tej okolicy, wstąpiłem więc, aby ci uściśnić dłoń”.

Clemenceau odwrócił się niechętnie, wyciągnął rękę i przywitaniu oświadczył: „Załatwiłeś to, na czem ci zależało. Do widzenia więc!”

Przyjacielowi nic nie pozostało, jak pośpiesznie opuścić niegościnną wilę.

Sztuczne trzęsienie ziemi.

Przy robotach nad przedłużeniem linii kolejowej pomiędzy Turkiestanem a Syberją, rosyjscy inżynierowie wprowadzili niepraktykowane dotychczas doświadczenia, mające na celu zbadanie budowy geologicznej terenu, który nowa linia kolejowa ma przeciąć.

Badania odbywają się w ten sposób, że zakopuje się w ziemi ładunki materiałów wybuchowych których eksplozje wywołują sztuczne trzęsienie ziemi, notowane przez aparat seismograficzny. Jedno cześnie czynione są pomiary biegu i kierunku fal i z zestawienia osiągniętych notowań inżynierowie wnioskuje o właściwościach terenu, po którym przyszła linia kolejowa będzie biegła.

Humorystyka

W pociągu.

Żona: Przy oknie straszny przeciąg. Zamień się więc ze mną, mężusiu! Ty i tak masz już reumatyzm!

Ruch towarzystw

Pierzchowice. Miesięczne zebranie tutejszego Tow. Młodzieży odbędzie się w sobotę dnia 6-go października o godz. 7-mej wieczorem w zwykłym

lokalu zebrania. O liczny udział członków oraz gości prosi Zarząd.

— **Starytarg.** Zebranie miesięczne Zw. Pol. oddziału starotarskiego odbędzie się w niedzielę 7 października o godz. 4 w zwykłym lokalu. O udział wszystkich członków prosi Zarząd.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 4-go października płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 208 00—211,00 dostawa w październiku 225,00—222,50 dostawa w grudniu 232,00 do 232,25, dostawa w marcu 238,75—238,75 żyto brandenburskie 206 do 209,00, dostawa w październiku 219,00—219,00 dostawa w grudniu 222,00 do 227,00, dostawa w marcu 235,50—235,50, jęczmień lato 231—251, jęczmień zimowy 000,00—000,00, jęczmień do paszy 200—211,00, owies brandenburski 194—205, kukurydza 214—216.

Mąka pszenna 26,25,—29,50 mąka żytna 27,00 29,75, śrót pszenicy 14,60—14,75 śrót żytny 14,75 do 15 00, rzepak 328—330, groch Wiktorja 41,—49, groch spożywczy 00,—00, groch do paszy 00,00—00,00 peluska 00,00 do 00,00, wyka 00,00—00,00 łubin niebieski 00,00—00,00 łubin żółty 00,00—00,00 seradela świeża 00,00,—00,00 makuch rzepakowy 19,20 do 19,60, siemienny 23,50—23,60, wyłoki suche 14,80—15,00, kartoflane 20,80—21,20.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 4-go października 1928.

Zwieziono wagonów: 58 krajowych: 41 żyta, 4 jęczmienia, 7 owsa, 6 pszenicy. 14 zagr: 20 soczewicy, 7 grochu, 3 jęczmienia, 15 szablaku.

Urzędowo: żyto 21,80—21,60, pszenica 21,00 do 22,00 jęczmień 00,00—20,00 owies 19,50—20,40.

Nieurzędowo: żyto 21,30—21,60 pszenica 21,00 do 22,00, jęczmień do paszy 18,00 do 19,00 jęczmień browarowy 21,00—23,00, owies 19,00—20,00

Tendencja: stała, częściowo wyższa.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniżna w Olsztynie.

Węgle, brykiety, koks i drzewo
także ze zwózką poleca
„ROLNIK“ w Olsztynie.

Przetaki

wszelkiego gatunku sprzedaje i wyprzedza
Marcin Brix, Rynek Remontowy 18.

Gospodarstwa

60 morgów dobrej roli, wtem 8 morgów lasu i 4 morgi łąk dwusiecznych, dobre budynki, inwentarz żywy i martwy w komplecie, duży sad, sprzedam z powodu starości.

Buller, Monkj (Mandten p. Jonkendorf).

Polecamy po najtańszych cenach:

tomasówkę

ca. 17 proc.

sól potasową

(Kalisalz) ca. 41 proc.

kajnit

Co do procentów dajemy gwarancję

„Rolnik“ w Olsztynie

Polecamy następujące książki:

Helena Mniszek:

„Trędowata“

2 tomy z ilustracjami i

„Ordynat Michorowski“.

Wszystkie trzy książki 6 mk.
z przesyłką 6.50 mk.

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“.

TELEGRAMY
NARODOWE
NA SŁUBY I JUBILEUSZE
ODSPRZEDAJĄCYM POLECA
F. KOSTRZYŃSKI
MURTOWNIA PAPIERU
POZNAŃ
27. GRUDNIA 10.

Świere kościelne

poleca

Księg. Gazety Olsztyńskiej



Karty do grania

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Przybory szkolne

jak:

tablice, zeszyty, bloczki do rysowania (Zelchenblock) ołówki, pióra, rysyki, itd.

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Przyjmujemy zamówienia na

żyto i pszenicę oryginalną

Polecamy dopóki zapasy starczą:

żyto Pełkuser pierwszy odsiew

żyto Stalroggen „ „

„Rolnik“ w Olsztynie

BANK LUDOWY = VOLKSBANK

Telefon 59

Złotów (Flatow, Grenzmark)

Telefon 59

przyjmuje depozyty

za korzystnym oprocentowaniem

udziela pożyczek

na dogodnych warunkach

załatwia przekazy

zagraniczne i

wymianę walut

obcych



Papier listowy

luźny, w teczkach i kartonach, także z wierszokami i kwiatkami poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej

BANK LUDOWY Kwidzyn (Marienwerder)

zostanie z powodu urlopu kierownika banku do 1-go listopada zamknięty.

ZARZĄD.